

Ciekawostka fortyfikacyjna: Jeśli wojna atomowa, to uciekać do... Krzyżownik



Jesienią 1952 roku Amerykanie zdetonowali pierwszą bombę wodorową. Siła jej wybuchu 700 razy przekraczała tę zrzuconą na Hiroszimę. Osiem miesięcy później Związek Radziecki miał już swoją bombę H. Kilka lat później na peryferiach Poznania powstał dostępny od niedawna dla turystów podziemny bunkier przeciwoatomowy. Trudno się dziwić. Lata 50. XX wieku to apogeum atomowych lęków po obu stronach żelaznej kurtyny.

Na „zgniłym zachodzie”, szczególnie w Stanach Zjednoczonych znajdowały one ujście w kulturze masowej, choćby w tanich horrorach o wymownych tytułach typu „Atak gigantycznych pijawek”. Filmowe potwory zwykle były ubocznym skutkiem atomowych eksperymentów prowadzonych przez szalonych naukowców lub wojsko. W Polsce za pomocą oficjalnej propagandy straszono uzbrojonymi imperialistami, lecz także, zresztą podobnie do innych krajów, podejmowano działania mające zapewnić społeczeństwu bezpieczeństwo podczas ataku. Zapewnianie owego bezpieczeństwa rozpoczęto od budowy schronów, rzecz jasna w pierwszej kolejności dla najwyższych władz, które z dobrze chronionego miejsca będą mogły ostrzegać społeczeństwo o zagrożeniach...

Ulica Słupska 62 w Krzyżownikach to atrakcyjny adres, nieopodal Jeziora Kierskiego. Tam na przełomie lat 50. i 60., na dość sporej posesji pojawił się dom. Właściwie podobny do innych w okolicy, jednak miał swoją tajemnicę. Pod ziemią powstał tam sekretny schron przeciwoatomowy dla prezydenta Poznania oraz najwyższych urzędników magistratu. Został odtajniony dopiero w 2000 roku! Jednak jego położenie było ukrywane przez kolejną dekadę, by uchronić obiekt przed złodziejami i wandalami. Na szczęście – zwłaszcza dla prezydenta – nigdy nie musiał zostać wykorzystany, ponieważ najprawdopodobniej nie chroniłby przed atakiem atomowym. Był zbyt płytko położony, za słabo opancerzony i dość lichy wyposażony.

Miejsce jest unikalne ze względu na swoją historię i przeznaczenie, ale także dlatego, że okazało się prawdziwą kapsułą czasu. We wnętrzu schronu zachowało się w nienaruszonym stanie oryginalne wyposażenie z lat PRL: od agregatów i filtrów powietrza, przez meble i mapy, aż po armaturę łazienkową, telefony, radio, a także... wersalkę prezydenta.

Wartość obiektu doceniło Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych. Prowadzi ono prace adaptacyjne, mające na celu przystosowanie schronu do regularnego zwiedzania. Na razie jest on dostępny w wybranych terminach lub przy specjalnych okazjach, a także dla grup zorganizowanych. Warto zatem zaglądać na stronę www.muzeumniepodleglosci.poznan.pl. Do schronu można dojechać samochodem lub autobusami linii 61 i 86, które mają przystanek niemalże pod jego drzwiami.

Tekst: Wojciech Mania, fotografie: Jakub Pindych